

Leszek Nowak

Pewne parafrazy pojęcia substancji

Słowa kluczowe: metafizyka unitarna, metoda parafrazy, substancja

Praca niniejsza nie należy do historii filozofii. Usiłuje ona natomiast stosować metodę parafrazy Ajdukiewicza (1937) do jednego z kluczowych pojęć metafizycznych. Celem jej jest więc próba odnalezienia w uniwersum zakładanej tu metafizyki (zwanej unitarną, por. podpisanego 1998, 2004, 2007) konstruktów, które mogłyby być uznane za odpowiedniki (quasi-przekłady) trzech pojęć substancji: Arystotelesowskiego, Kartezjusza oraz Spinozy, a także porównanie mocy wyjaśniającej tych parafraz przy założeniu metafizyki unitarnej.

I. Założenia parafraz

Pojęciem pierwotnym metafizyki unitarnej jest pojęcie atrybutu. Atrybuty to własności proste, a więc takie, które nie są złożeniami („molekułami”) innych własności. Przyjmuje się, że atrybut może być określony (pozytywnie lub, odpowiednio, negatywnie). Sytuacja elementarna polega na tym, iż atrybut występuje w określonej mierze, mamy więc do czynienia z sytuacją pozytywną (krótko: pozytywem **P**) lub negatywną (negatywem **N**); negatyw jest brakiem pozytywu i na odwrót. Zbiór wszystkich sytuacji elementarnych jest więc sumą klas **P** zwanym podstawą bytowości **B**. W skład bytowości **B** wchodzi poza sytuacjami elementarnymi z **B** także ich złożenia: negacje, koniunkcje itd.

Podstawowy dla filozofii zachodniej i dominujący w niej dogmat Parmenidesa (pozytywizmu metafizycznego) brzmi w parafrazie na nasz język: uniwersum metafizyki skonstruowane jest w ostatniej instancji z sytuacji pozytywnych. Są więc pozytywy i to, co się z nich, i tylko z nich, składa. W szczególności, negacją pozytywu jest dopełnienie do zbioru uniwersalnego (sc. pozytywów): negacja wedle Platona to różnica utożsamiająca negację z dopełnieniem do (sc. pozytywnego) uniwersum.

Rzecz tymczasem w tym, iż u podstaw relacji negacji znajduje się relacja bardziej podstawowa, nieraz wskazywana na dialektycznych marginesach filozofii zachodniej – relacja opozycji. Opozycyjne są, mianowicie, sytuacje rozpięte na tym samym atrybucie a polegające na przybieraniu przezeń tej samej miary, tyle że z przeciwnym znakiem. Niech dany będzie pozytywny: to, że $A = a$ (w skrócie: A_a). Relacja opozycji ($-$) sytuacji spełnia warunki następujące:

- negatywny A_{-a} jest opozycją pozytywu A_a , i na odwrót: pozytywny A_a jest opozycją negatywu A_{-a} ;
- opozycja opozycji danej sytuacji jest tożsama z tą sytuacją: $p = - -p$.

Wynika stąd, że opozycja zachodzi między sytuacjami elementarnymi; jeśli więc p jest sytuacją elementarną, to jest nią też jej opozycja $-p$. Negacja natomiast jest sytuacją złożoną: $-p$ to każda sytuacja z bytowości $\mathbf{B}$ różna od p , czy to elementarna czy złożona. A więc, jeżeli $-p$, to $-p$, ale nie na odwrót.

Faktem elementarnym jest koniunkt sytuacji elementarnych, z których każda rozpięta jest na odmiennym atrybucie – i to koniunkt tego rodzaju, że każdy atrybut z zapasu bytowości jest w nim reprezentowany. Zbiór sytuacji elementarnych z danego faktu tego rodzaju to podstawa $\underline{W}$ świata W (krótko: podstawa światowa). Wraz z ich złożeniami stanowią one świat W . Każdy świat W jest podzbiorem bytowości $\mathbf{B}$, a jego podstawa $\underline{W}$ jest podzbiorem podstawy bytowości $\mathbf{B}$. Podstawa ta dzieli się na pozytywną sferę jawy $\underline{W}_+$ i negatywną sferę bycia $\underline{W}_-$.

Wszystkie światy bytowości są niesprzeczne, tj. żaden nie zawiera sytuacji i jej negacji. Sprzeczności natomiast w bytowości $\mathbf{B}$ występują. Skoro bowiem dla wszelkiego p zarówno p , jak i jej opozycja $-p$ występują w podstawie bytowości $\mathbf{B}$ (tj. $p, -p \in \mathbf{B}$) oraz $-p$ pociąga $-p$, to zarazem $p \in \mathbf{B}$ oraz $(-p) \in \mathbf{B}$. W szczególności, każda sytuacja jakiegokolwiek świata W ma sytuację z nią sprzeczną w innym świecie W' bytowości $\mathbf{B}$. Zachodzi zatem: $p \in \underline{W}$ i $-p \in \underline{W}'$ przy czym $\underline{W} \neq \underline{W}'$, a ponieważ $\underline{W}, \underline{W}'$ są podzbiórmi $\mathbf{B}$, więc $p \in \mathbf{B}$ i $-p \in \mathbf{B}$, co pociąga $p \in \mathbf{B}$ i $(-p) \in \mathbf{B}$, czyli $(p \ \& \ -p) \in \mathbf{B}$. Choć każdy świat bytowości jest niesprzeczny, to bytowość jako całość jest całkowicie, a więc w każdym punkcie swej podstawy, spreczna logicznie.

Światów jest wiele. Podstawa $\underline{W}$ każdego z nich jest podzbiorem podstawy $\mathbf{B}$ bytowości, a sam świat W zawarty jest w bytowości $\mathbf{B}$. Własnością dowolnego świata jest, że każda sytuacja elementarna należy do jakiegoś świata. Zatem i opozycja każdej sytuacji (określonej) mieści się w jakimś świecie, tyle że innym. Podstawę świata można więc przedstawić sobie jako linię przecinającą wszystkie atrybuty, ale w jednym tylko punkcie każdy, linię, która nie może zawierać sytuacji określonej i sytuacji wobec niej opozycyjnej.

Zbiór wszystkich światów to uniwersum światowe $\mathbf{W}$. Wyróżnić się dają następujące typy (regiony) w tej rodzinie $\mathbf{W}$:

- bezświaty złożone wyłącznie z sytuacji negatywnych; wśród nich wyróżniamy nicość, a więc bezświat, którego r negatywów przybiera najwyższe wartości ujemne;

- światy określone złożone zarówno z sytuacji negatywnych i pozytywnych; światy $\setminus W^1$ o jednoelementowej sferze jawy i $r-1$ elementów liczącej sferze bycia,..., światy $\setminus W^{r-1}$ elementowej sferze jawy i jednoelementowej liczącej sferze bycia;
- światy pełne złożone wyłącznie z sytuacji pozytywnych; wśród nich wyróżniamy świat doskonały, a więc taką pełnię, której pozytyw przybiera najwyższe wartości dodatnie.

Dwa światy W, W' należą do jednego regionu wtw liczbowy stosunek sytuacji pozytywnych do ogółu sytuacji określonych (miara pozytywności świata) jest w obu taki sam. I tak, dla każdego bezświata jego miara pozytywności wynosi $0/w$ (gdzie w to liczba sytuacji określonych świata), a więc zero, dla światów normalnych określonych mieści się ona między $1/w$ a $(w-1)/w$, dla światów pełnych natomiast wynosi ona jedność.

Uniwersum unitarne jest – podsumowując – wieloświatowe (*pluralizm metafizyczny*), złożone z sytuacji (*atrybutywizm*), dopuszcza sytuacje negatywne (opozycje pozytywów), i pozytywne (opozycje negatywów), włącznie z granicznymi wypadkami światów pełnych i bezświatów (*negatywizm metafizyczny*).

Do tej charakterystyki uniwersum dołączymy tu definicje istotności i istnienia. Fakt (*resp.* świat) istnieje, jeśli zawiera co najmniej jeden negatyw. Atrybut jest istotny dla innego atrybutu, kiedy nie wszystko, co kombinatorycznie możliwe w drugim jest do zrealizowania, jeśli realizuje się w jakimś punkcie (mierze) pierwszy. Związek istotnościowy dwóch atrybutów polega więc na tym, że pewna realizacja pierwszego nie dopuszcza do jakiejś pozytywnej realizacji drugiego – jakaś realizacja pierwszego atrybutu wyklucza tedy, iżby ten drugi przyjmował pewne ze swoich wartości pozytywnych (obszar wykluczony przez pierwszy atrybut w drugim jest niepusty). A więc wymusza, że ów drugi atrybut przyjmuje odpowiednie wartości negatywne. Obszar wykluczony to podzbiór klasy sytuacji pozytywnych rozpiętych na danym atrybucie. Obszar wpływu to zbiór ich opozycji, a więc w każdym razie podzbiór klasy negatywów rozpiętych na tym atrybucie. Być istotnym to tyle, co wymusić wystąpienie braku pozytywu, a więc negatyw. Negatyw w atrybucie jest więc świadectwem tego, że w jakimś świecie jakiś inny atrybut jest istotny dla danego.

Z kolei przyjęte tu pojęcie istnienia nawiązuje do Platońskiej tradycji, zgodnie z którą istota (forma, idea) pociąga istnienie. Rozwinięciem tej tradycji jest dowód ontologiczny św. Anzelmia wyprowadzający istnienie z doskonałości (istoty czystej). To racjonalistyczne pojęcie istnienia sytuowane przez Platona na gruncie pozytywizmu metafizycznego, przenosi się tu natomiast na grunt metafizycznego negatywizmu. Dlatego tezy o istnieniu są odmienne. Ograniczymy się tu do dwóch:

- istnieją negatywy i ich złożenia, łącznie z bezświatami (stąd istnieje nicość),
- nie istnieją pozytywy ani ich złożenia, łącznie z pełniami (stąd nie istnieje świat doskonały).

Interpretacja związku istotnościowego między atrybutami jako warunku dostatecznego dla ustąpienia pozytywu (a zatem wystąpienia jego braku, czyli odpowiedniego negatywu) pozwala wprowadzić proste pojęcie przyczynowości: przyczyna to tyle co warunek dostateczny sytuacji negatywnej. Jeśli więc p przyczyną q (w skrócie: pCq), to p może być jakąkolwiek sytuacją określoną (pozytywem lub negatywem), ale q jest negatywem. Rzecz jasna, negatywy wymuszone przez przyczynę muszą być rozproszone po różnych światach bytowości; inaczej te ostatnie byłyby sprzeczne (zawierając naraz np. sytuacje A_{-a1} i A_{-a2}), a światy są wszak z definicji niesprzeczne.

Tak więc z definicji związku przyczynowego wynika, że jeśli pCq , to $q \in N$. A jeśli związek ten jest obustronny, to oba jego człony są negatywami (jeżeli pCq i qCp , to $q \in N$ i $p \in N$). Utrzymują się one niejako wzajemnie w istnieniu, stąd układ $\{p, q\}$ – oznaczany jako ${}_C\{p, q\}_C$ – jest samoistny.

II. Arystotelesowskie „substancje pierwsze” nie istnieją w uniwersum unitarnym

Wyjdźmy od idei substancji z *Kategorii* Arystotelesa:

Substancja w najściślejszym, najbardziej pierwotnym i najwyższym stopniu jest tym, co ani nie może być orzekane o podmiocie, ani nie może być w podmiocie, na przykład człowiek czy poszczególny koń. Drugimi substancjami nazywają się gatunki, do których należą substancje w pierwszym znaczeniu, jak również rodzaje tych gatunków. [...] Wszystkie pozostałe rzeczy albo są orzekane o pierwszych substancjach jako podmiotach, albo znajdują się w nich jako podmioty. [...] Gdyby więc nie istniały pierwsze substancje, nie mogłyby również istnieć inne rzeczy (2a)¹.

Pozostawiając fachowcom dokładną wykładnię tego i tego typu fragmentów, przyjmiemy, iż generalnie wyrażają one dwie idee. Pierwsza ma charakter formalny i mniej będzie tu dla nas interesująca – idzie o partycypację „przedmiotów” danego rzędu w tych rzędu wyższego czy też – odwrotnie – hierarchię przysługiwania „przedmiotów” danego rzędu niższemu. Druga natomiast ma charakter metafizyczny i zajmować będzie nas tu szczególnie: że owa hierarchia partycypacji zaczyna się w każdym razie od substancji pierwszych:

(Ar) „przedmioty” stanowią hierarchię partycypacji: przedmioty rzędu i -tego partycypują w tych rzędu $i+1$ -go; do przedmiotów rzędu 1-go należą przynajmniej substancje pierwsze.

Nie przesądzamy tu wielu kwestii subtelnych a godnych uwagi, bo zwyczajnie nie potrafimy ich podjąć z braku kompetencji. Przykładowo. Tekst cytowany wyrażony jest miejscami w stylizacji metafizycznej, a miejscami w przedmiotowej;

¹ Por. też pierwszy sens terminu „substancja” wymieniony przez Arystotelesa w *Metafizyce*: „‘Substancją’ nazywamy [...] ciała proste [...], a także części ciał” (1017b).

wygląda na to, iż można ideę (Ar) wypowiedzieć konsekwentnie i w pełni (może nawet w stosunku do całej listy dziesięciu kategorii Arystotelesowskich) na oba sposoby; jeśli było to zamierzone, stanowiłoby akt prekursorski w stosunku do zjawiska paralelizmu syntantyczno-ontologicznego odkrytego na nowo w XX stuleciu (por. np. *Traktat...* Wittgensteina, 2.151, 2.1514 i in.), a eksploatowane później w posybilizmie analitycznym. Nawet jeśli ograniczyć się do stylizacji przedmiotowej, i tak określić należałoby typ relacji partycypacji: czy jest ona u Arystotelesa przechodnia, czy nie; czy „przedmiot” rzędu $i+1$ -go może być skonstruowany tylko z pewnej liczby „przedmiotów” rzędu i -go, czy w grę mogą też dodatkowo wchodzić rzędy niższe; itd.

Nie jest do końca nawet jasne, jaka jest rola „substancji drugich” – czy to po prostu byty rzędu drugiego, jak dalsze są np. trzeciego, czy też owa jednolitość nazewnictwa nie jest całkiem przypadkowa i ma jakieś znaczenie. W pierwszym wypadku można by przypuszczać, iż (Ar) jest poglądem typu reistycznego:

(Ar₁) „przedmioty” stanowią hierarchię partycypacji: przedmioty rzędu i -tego partycypują w tych rzędu $i+1$ -go; substancje pierwsze (konkretne indywidua) są jedynym typem przedmiotów rzędu 1-go.

W drugim przypadku idea ogólna (Ar) wyrażałaby pogląd bardziej umiarkowany, reistyczno-atrybutywistyczny:

(Ar₁₋₂) „przedmioty” stanowią hierarchię partycypacji: przedmioty rzędu i -tego partycypują w tych rzędu j ($j < i$); substancje pierwsze (konkretne indywidua) oraz substancje drugie (ich gatunki) są dwoma jedynymi typami przedmiotów rzędu 1-go i 2-go leżącymi u podstaw hierarchii.

Wszystkie tego rodzaju bardziej specjalne, choć ważne, problemy nie bez pewnej ulgi pomijamy – zarówno w przypadku Arystotelesa, jak i dalej omawianych w tym tekście autorów – bo chcemy skoncentrować się na „lesie”, nie na poszczególnych, najbardziej nawet przyciągających uwagę, okazach „drzew”. Chodzi tu wszak o to, jak poszczególne „obszary leśne” metafizycznej teorii substancji mają się do unitarnej koncepcji rzeczy (wewnątrzświatowego zbioru pozytywów – por. 1998, s. 177), nie o porównywanie poszczególnych definicji czy też, uzależnianie wariantów tych drugich od rozmaitych możliwych sposobów sformułowania tych pierwszych, dyskusję kłopotliwych (kontr)przykładów, itd. Wszystko to są tematy ważne i godne uwagi – dla teorii substancji i są do przedyskutowania w monografii tej dziedziny. Dla ogólnego systemu metafizyki są jednak zbyt specjalne.

Dlatego to interesuje nas tylko kwestia zasadności w uniwersum unitarnym generalnej idei (Ar) powtarzanej w licznych wariantach w dziejach późniejszej filozofii zachodniej. I owóż odpowiedź jest trywialna: Arystotelesowska idea (Ar) jest fałszem, bo hierarchia, o której w niej mowa, jeśli jest, nie zaczyna się od konkretnych indywiduów. Wedle metafizyki Arystotelesowskiej zachodzi

$C \in G_1$, $C' \in G_2$, ... itd. Inaczej w czysto atrybutywistycznej metafizyce unitarnej. Do (podstawy) bytowości należą wszak sytuacje elementarne kształtu $A_{\pm\alpha}$. Atrybuty („gatunki”) nie przynależą do sytuacji, lecz przeciwnie – sytuacje (sc. elementarne) są realizacjami czy też składowymi (ϵ) atrybutów: $A_{\pm\alpha} \epsilon A$, $B_{\pm\beta} \epsilon B$, ... To, co natomiast miałoby odpowiadać „substancjom pierwszym” w uniwersum unitarnym, to rzeczy, a więc zbiory pozytywów z jakiegoś świata pełnego. Normalnie przez „rzecz” rozumiemy wszak obiekt czysto pozytywny z jedyne go („aktualnego”) świata. W parafrazie unitarnej zatem rzeczy to zbiory sytuacji pozytywnych ze światów pełnych. Problem w tym, że światy czysto pozytywne nie istnieją, nie istnieją więc także ich podzbiory, czyli rzeczy (por. podpisanego 1998, s. 178, 261).

Supozycja Arystotelesa (Ar) musi więc być dla naszego uniwersum metafizycznego odrzucona: nawet jeśli jest jakaś hierarchia w rodzaju tej postulowanej w (Ar), to i tak jej poziom podstawowy nie obejmuje konkretnych indywiduów, bo żadnych rzeczy w nim po prostu nie ma. Musiałyby wszak być podzbiorkami światów pełnych, a światy pełne nie istnieją.

Rzecz jasna, tak jest w metafizyce unitarnej w odróżnieniu od Arystotelesowskiej. Jak jest w rzeczywistości – czy są owe „cielesne konkrety”, jak utrzymuje Arystoteles, czy ich nie ma, jak utrzymuje Leibniz, Hegel czy metafizyka unitarna – nie wiadomo. Można to jedynie odgadywać, a szanse na trafne odgadnięcie są tym większe na im więcej zagadkowych kwestii z filozofii (nie z „teorii przedmiotów” ani „teorii kategorii ontologicznych”, „teorii przyczynowości”, „teorii czasu” *etc.* lecz z nich wszystkich naraz, a więc z filozofii *tout court*) daje się na gruncie danej metafizyki lepiej czy gorzej – ale w miarę spójnie i wyraziście – odpowiedzieć.

III. Kartezjańskie substancje nie istnieją w uniwersum unitarnym

Trudno tu nie zauważyć, iż twórca filozofii nowożytnej był nie tylko spadkobiercą Arystotelesa w specjalnym w końcu wątku metafizyki, jakim jest teoria substancji, ale przede wszystkim powtarzał ideę pozytywizmu Parmenidesa. Kartezjusz możliwości tego rodzaju ustaleń nie widzi, bo zakłada jako rzekomo oczywiste Parmenidesowskie uniwersum metafizyczne.

Wróćmy do treści kartezjańskiej koncepcji substancji. *Novum* prawdziwe pojawia się dopiero w postaci idei, że

(K) do natury substancji należy to, iż może ona istnieć sama przez się, bez pomocy czegokolwiek innego.

Cóż jednak miałyby ona znaczyć w metafizyce unitarnej, to znaczy, jak brzmiałyby jej parafraza na język rozbudowywanej tu koncepcji? „Pomoc” w rzeczywistości bez zwieńczeń boskich, a więc kierujących się motywami bliskimi ludzkim, może znaczyć jedno tylko: związek przyczynowy. Głosiłby tedy Kartezjusz, że

istnieją sytuacje, które nie podlegają oddziaływaniu przyczynowemu ze strony innych sytuacji? Jednakże supozycja (ograniczamy się, jak zazwyczaj, do sytuacji elementarnych):

(1) istnieje taka sytuacja w bytowości **B**, która nie jest skutkiem żadnej innej sytuacji z **B**,

jest oczywistym fałszem. Skoro $E!p$, to $p \in \mathbf{N}$. A stąd wynika właśnie, że jest takie $q \in \mathbf{B}$, iż qCp ; zgodnie z definicją relacji kauzalnej skutek jest negatywem, natomiast warunek dlań dostateczny bądź pozytywem bądź negatywem (por. podpisanego 2004, s. 38 nn.), a więc coś dokładnie przeciwnego supozycji Kartezjusza:

($_{\text{UNF}}K_1$) każda istniejąca w bytowości **B** sytuacja jest skutkiem jakiejś sytuacji bytowości **B**.

Nie dziwi skąd wziął się fałsz głównej bodaj idei teorii substancji Descartes'a. Jego horyzont metafizyczny ograniczony był do sfery pozytywów. Tam zaś sprawy przedstawiają się w parafrazie unitarnej zupełnie inaczej. Pozytywy mogą wszak oddziaływać kauzalnie na negatywy, ale nie na odwrót:

($_{\text{UNF}}K_2$) żadna sytuacja pozytywna bytowości **B** nie jest skutkiem żadnej innej sytuacji z **B**.

Każdy pozytyw jest więc kauzalnie izolowany od każdej sytuacji – i negatywnej (co by pewnie Kartezjuszowi odpowiadało), i pozytywnej. To ostatnie zapewne byłoby już dlań nie do przyjęcia, bo oznaczałoby ni mniej ni więcej tylko zaprzeczenie powiązań kauzalnych w jedynym – pozytywnym – świecie, jaki dopuszczał. Gorzej jeszcze. Wszak o sytuacjach neutralnych prawdą jest, iż są one obustronnie izolowane kauzalnie, a więc, że nie warunkują ani są warunkowane. Wynika stąd, że

($_{\text{UNF}}K_3$) żadna sytuacja neutralna bytowości **B** nie jest skutkiem żadnej sytuacji z **B**.

Całe więc pozanegatywne uniwersum unitarne $\mathbf{B}' = \mathbf{P} \cup \mathbf{NE}$ spełnia warunek Kartezjusza (**K**). Kłopot jest tylko trojaki:

- uniwersum to w świetle modelu II nie istnieje; warunek Kartezjusza spełniony jest więc dla sytuacji nieistniejących w sensie metafizyki unitarnej;
- ten pozytywny wynik jest w gruncie rzeczy iluzoryczny, bo okazuje się, iż żadne literalnie sytuacje pozytywne nie są kauzalnymi następstwami czegokolwiek;
- natomiast dla podzbioru bytowości **N**, którego elementy istnieją, kryterium kartezjańskie (**K**) jest fałszem.

W sumie, z jednej strony, żadna istniejąca sytuacja bytowości nie jest kauzalnie izolowana od reszty bytowości, z drugiej zaś wszystkie nieistniejące sytuacje bytowości są w ten właśnie sposób izolowane.

Arystotelesowskie „substancje pierwsze” nie istnieją w uniwersum unitarnym i substancje Kartezjańskie takż, choć są bliższe pewnym elementom uniwersum

unitarnego. Zauważmy bowiem, iż literalnie biorąc teza Kartezjusza o istnieniu substancji (bytów izolowanych kauzalnie) może być sparafrazowana jako prawda w metafizyce unitarnej, aczkolwiek za cenę dość istotnej modyfikacji pojęcia izolacji. Choć bowiem ($UNFK_1$) jest fałszem, to przecież są byty w uniwersum unitarnym, które są w pewnym sensie kauzalnie izolowane, aczkolwiek ani nie są to byty poszczególne, ani nie idzie o izolację w prostym sensie braku oddziaływania przyczynowego. Rozważmy parę wzajem powiązanych kauzalnie negatywów, a więc układ samoistny $c\{p,q\}_c$. Nie musi ona być izolowana w sensie dotychczas rozważanym, a więc ściślijmy: że nie ma sytuacji r , której skutkiem jest bądź p , bądź q . Natomiast układ ten jest „izolowany” w tym bardziej liberalnym sensie, że to, co się w jego ramach dzieje, tj. to, że pCq & qCp , nie zależy w żaden sposób od tego, czy jest r o wskazanych własnościach, czy go nie ma. Gdyby więc Kartezjańskie „istnienie samo w sobie” pojmować nieco liberalniej – jeśli coś istnieje, to istnieje tak w danym, jak i w szerszym kontekście przyczynowym – to rolę substancji w sensie Kartezjusza pełniłyby w uniwersum unitarnym układy samoistne. Ponieważ granicznym przypadkiem tak pojętego układu samoistnego jest bezświat, przeto wniosek stąd, że bezświaty są „najwyższymi substancjami” w sensie unitarnej parafrazy tej to – zliberalizowanej – idei Kartezjusza. Inna to rzecz, że metafizyczny pozytywizm autora *Rozprawy o metodzie* nie bardzo pozwala na taką parafrazę.

IV. Substancja w sensie Spinozy istnieje w uniwersum unitarnym, ale nie jest z nim tożsama

Spinozy pojęcie substancji jako uniwersum

Jak wiadomo, Spinoza uznał, że warunki kartezjańskie (K) są tak wygórowane, iż spełnić je może jeden byt tylko: uniwersum jako całość, a więc Bóg, czyli Natura. Sens pojęcia Boga jest następujący:

Bóg, [to] substancja składająca się z nieskończenie wielu atrybutów, z których każdy wyraża istotę wieczną i nieskończoną, koniecznie istnieje (Spinoza, *Etyka*, tw. 11),

co dla problematyki nas tu zajmującej objaśnia się tak oto:

Przez substancję rozumiem to, co istnieje samo w sobie i pojmowane jest samo przez siebie, czyli to, czego pojęcie nie wymaga pojęcia innej rzeczy, za pomocą której musiałoby być stworzone (tamże, df. 3).

Problem polega na tym, jak rozumiane jest tu pojęcie stworzenia: ściiera się tu pozaprzyczynowa linia interpretacyjna z przyczynową². Są racje wskazujące

² Kołakowski optuje za pierwszą, rozumiejąc Boga Spinozy w duchu anzelmiańskim: „chodzi o rzecz, która nie ma i mieć nie może (podkr. oryg. – L.N.) przyczyny, której istnienie jest ukon-

wyraźnie na trafność interpretacji kauzalnej, toteż przyjąć wolno, że Spinoza zakłada, iż

(S) Natura (Bóg) jest organiczną całością powiązań kauzalnych w niej się poczynających i poza nią niewykraczających.

Całość organiczna to taka, w której powiązania kauzalne są obustronne: skutek sytuacji jest zarazem jej przyczyną.

Przy takim pojęciu substancji jest rzeczą zrozumiałą, iż „nie ma nic poza Bogiem, ale jeden jest tylko Bóg, który zawiera w sobie konieczne istnienie” (Spinoza, *List 35...*, s. 312), że nie trzeba tedy postulować z osobna jedyności Boga (Natury, uniwersum), lecz teza o istnieniu tak pojętej substancji pociąga tezę o jej jedyności.

Parafraza przy założeniu negatywizmu radykalnego

Popróbujmy teraz parafrazy unitarnej tak pojętej substancji (S) i rozważmy kwestie jej istnienia i jedyności w uniwersum unitarnym. Samo pojęcie substancji jest łatwo parafrazowalne na uniwersum unitarne:

($_{UNF}S$) jeśli do substancji należy jakakolwiek sytuacja, to należy do niej także każdy jej skutek (sc. negatywny), a także każda jej negatywna przyczyna.

Rzecz jasna, przyjmujemy tu dotychczasowe tezy negatywistycznej metafizyki unitarnej z modeli I–VI, w tym tezę radykalnego negatywizmu metafizycznego:

(N_R) spośród światów bytowości istnieją te tylko, które mają niepustą sferę bycia (negatywności), w tym bezświaty.

Powstaje pytanie – po pierwsze – czy jakiś zbiór z lub nad bytowością warunek ten spełnia, a jeśli tak, to – po drugie – czy zbiór ten (metafizycznie) istnieje, tj. składa się z istnień w naszym rozumieniu, a jeśli i na to pytanie odpowiedź wypadnie pozytywnie, to pytamy – po trzecie – czy jest on rzeczywiście jeden. Idzie więc o zbiór X spełniający parafrazę ($_{UNF}S$), a przy tym warunki:

- 1) niepustej konstruowalności („istnienia formalnego”) nad uniwersum (np. bycia jego niepustym podzbiorem, produktem *etc.*),
- 2) istnienia metafizycznego (bycia złożonym z istnień w sensie metafizyki unitarnej),
- 3) jedyności.

W intencji Spinozy warunki te pociągać mają, że

- 4) substancja (zbiór X) tożsama jest z uniwersum metafizycznym, że więc nie ma nic poza substancją (zbiór nie- X jest pusty).

stytuowane samą jej istotą” (1958, s. 147). Wedle drugiej interpretacji, Natura jako *causa sui* jest zamkniętym obszarem wzajemnych oddziaływań przyczynowych.

Odpowiedź na pytanie pierwsze jest oczywista na gruncie negatywistycznej metafizyki unitarnej. Sama postać warunku (S) sugeruje, iż w grę wchodzić będą pary negatywów: skutek p jest negatywem oraz skutek q jest negatywem. Nie o wszelkie wszakże pary negatywów chodzi, lecz o pary wzajemnie kauzalnie związane. Takie pary są w każdym świecie o niepustej sferze bycia, ale wszystkie z nich są dopiero w bezświatach.

Nieco dokładniej. Wiemy, że jeśli pCq oraz qCp , to $p, q \in N$. Wiemy też więcej: że jeśli dwa negatywy p, q są ze sobą wzajemnie kauzalnie związane, to jest taki bezświat W , w którym oba występują i w którym zawarty jest dwójkowy układ samoistny ${}_C\{p,q\}_C$. Bezświat W z definicji należy do sfery czysto negatywnej IB (inaczej, do rodziny światów $\setminus W^0$, gdzie zero wskazuje na brak sytuacji pozytywnych w świecie). Z kolei, zbiór N^2_W dwójkowych układów samoistnych bezświata W jest z definicji niepustym podzbiorem sumy ΣN^2_{IB} klas wszystkich układów tego rodzaju ze zbioru bezświatów $IB = \setminus W^0$. Warunek definicyjny ($_{UNF}S$) jest tedy spełniony przez pewien zbiór nad uniwersum unitarnym, a mianowicie przez sumę klas dwójkowych układów samoistnych ΣN^2_{IB} ze wszystkich bezświatów rodziny IB. Jest taki zbiór nad bytowością B , który spełnia warunek ($_{UNF}S$), a jest nim suma ΣN^2_{IB} .

Z kolei, na gruncie negatywistycznej koncepcji istnienia, każdy negatyw istnieje. W tym sensie zbiór wszystkich negatywów N jest zbiorem istnień czy też zbiorem metafizycznie istniejącym. I to samo dotyczy jego podzbioru, jakim jest suma ΣN_{IB} wszystkich negatywów z rodziny bezświatów IB. Także produkt (zbiór wszystkich par) negatywów $N \times N$ istnieje oraz istnieje jego podzbiór $N_{IB} \times N_{IB}$, a także jego podzbiory, w szczególności ten, o którym była już mowa: ΣN^2_{IB} . Odpowiedź na pytanie drugie jest zatem również pozytywna.

Nieco bardziej kłopotliwa jest odpowiedź na pytanie trzecie. Aby ją uzyskać, uprzytomnić sobie musimy pewien fakt związany z pojęciem układu samoistnego. Wszak każdy, w tym dwójkowy, układ samoistny ${}_C\{p,q\}_C$ wzajemnych więzi kauzalnych nie w każdym świecie jest izolowany. Są światy, w których jest podukładem trójkowego, czwórkowego itd. – aż do pełnego (złożonego z wszystkich negatywów $p, q, \dots, z$ danego świata) układu samoistnego: ${}_C\{p, q, \dots, z\}_C$ tego (bez)świata. „Ten sam” dwójkowy układ ${}_C\{p,q\}_C$ stanowiący najmniejsze obustronne ogniwo kauzalne w ramach pełnego układu samoistnego bezświata W może natomiast, występując w sferze bycia jakiegoś świata normalnego, być podukładem układu trójkowego ${}_C\{p,q,r\}_C$ (dajmy na to w świecie W') albo zgoła pozostawać izolowanym (powiedzmy, w innym świecie normalnym W''). Nie mamy tu, wbrew pozorom, więc do czynienia z jednym i tym samym układem dwójkowym, lecz z trzema układami o tej samej, co prawda, strukturze wewnętrznej, ale różnych właściwościach zewnętrznych. Słowem, „ten sam” układ samoistny w świecie normalnym W'' różni się od tego z takiegoż świata W' , a oba nie są identyczne nie tylko między sobą, ale i różnią się od układu z bezświata W .

Wszystko to jest intuicyjnie dość oczywiste, co ujawnia natychmiast rozpisanie stosownych definicji³. Zatem pozytywna jest też odpowiedź na pytanie trzecie: zbiór wszystkich bezświatowych układów samoistnych ΣN^2_{IB} jest w bytowości jeden, bo jeden jest zbiór bezświatów $\setminus W^0 = IB$.

Tak więc intuicje (1)–(3) Spinozy spełniają się w parafrazie unitarnej. Nie pociągają one jednak – wbrew Spinozie – intuicji (4), że substancja tożsama jest z uniwersum. Zbiór bezświatowych układów samoistnych ΣN^2_{IB} jest bowiem podklasą właściwą uniwersalnego zbioru wszystkich układów samoistnych ΣN^2_B bytowości, jako że zbiór N_{IB} sytuacji negatywnych z bezświatów jest podklasą właściwą klasy uniwersalnej negatywów N , a tym bardziej dotyczy to uniwersum, czyli samej bytowości B . Różnica więc $\Sigma N^2_B - \Sigma N^2_{IB}$ jest niepusta, bo niepusta jest różnica $B - N_{IB}$.

Inaczej mówiąc, gdyby Spinoza był (radykałnym) negatywistą metafizycznym, jego koncepcja substancji byłaby „w trzech czwartych prawdziwa”. Wątpliwe mogłoby być, czy właściwe językowo jest przyporządkowanie temu pojęciu terminu „substancja”, ale tego rodzaju problemy należy pozostawić fachowcom od historii języka filozoficznego. Problem filozoficzny kończy się z konstrukcją pojęcia i ustalenia jego stosunków z innymi pojęciami, reszta jest bądź historią filozofii bądź socjotechniką.

Parafraza przy założeniu negatywizmu umiarkowanego

Niestety, z tego, co wiadomo, Spinoza negatywistą nie był, a w każdym razie nie był nim w sensie negatywistycznej metafizyki unitarnej, czyli negatywistą radykałnym. Punktem kluczowym jest to, jaki sens przypisać zasadzie *omnis determinatio est negatio* przejętej przez Spinozę z wcześniejszego nurtu panteistycznego. Wedle Bruna czy Campanelli, cokolwiek istnieje, jest jakieś pod pewnym względem i nie jest jakieś pod innym. Być czymś jest z koniecznością związane z niebyciem czymś innym. Bycie i niebycie to charakterystyki sprzężone, i to sprzężone w każdym elemencie uniwersum. Uniwersum to nie zawiera więc

³ Dla skrócenia zapisów ograniczymy się do porównania dwóch najprostszych przypadków:

$${}_c\{p,q\}^{W''}{}_C: \{p,q\} \subseteq W'' \text{ \& } pCq \text{ \& } qCp \text{ \& } \neg[(\exists r \in W'') r \neq p \text{ \& } r \neq q \text{ \& } (rCp \vee pCr \vee rCq \vee qCr)]$$

$${}_c\{p,q\}^{W'}{}_C: \{p,q\} \subseteq W' \text{ \& } pCq \text{ \& } qCp \text{ \& } (\exists r \in W') r \neq p \text{ \& } r \neq q \text{ \& } (rCp \text{ \& } pCr \text{ \& } rCq \text{ \& } qCr) \text{ \& } \neg[(\exists s \in W') s \neq p \text{ \& } s \neq q \text{ \& } s \neq q \text{ \& } (sCp \vee pCs \text{ \& } sCq \vee qCs \text{ \& } sCr \vee rCs)].$$

Widoczne jest więc, że ${}_c\{p,q\}^{W''}{}_C \neq {}_c\{p,q\}^{W'}{}_C \neq \dots \neq {}_c\{p,q\}^W{}_C$. A skoro tak, to zbiór dwójkowych N^2_W układów samoistnych jednego świata jest różny od takiegoż zbioru $N^2_{W'}$ świata innego. To samo dotyczy tego szczególnego rodzaju światów, jakimi są bezświaty z rodziny IB.

czystej pozytywności, podobnie jak nie zawiera czystej negatywności, cokolwiek jest, jest mieszane, pozytywno-negatywne. W konsekwencji nie sposób opisać czegokolwiek, posługując się wyłącznie określeniami afirmatywnymi ani określeniami wyłącznie negatywnymi. Dla opisu prawdziwego potrzebne jest połączenie obu określeń, i to na równych prawach.

Wszystko to pozwala na następującą parafrazę unitarną tezy o zawężeniu bytowości do światów pozytywno-negatywnych (normalnych):

(N_U) spośród światów bytowości istnieją te tylko, które mają niepustą sferę bycia (negatywności) i niepustą sferę jawy (pozytywności), a więc światy normalne.

Można zaliczyć Spinozę do tego nurtu i dołączyć twierdzenie (N_U) do idei (S), zastępując nią tezę radykalnego negatywizmu (N_R). Otrzymamy jednak wówczas wnioski dużo mniej pomyślne. Parafraza (UNFS) doprowadzi bowiem do tez fałszywych w świetle metafizyki unitarnej.

Najpierw zauważmy, że teza (N_U) pociąga pustość zbioru bezświatów IB, a zatem i pustość zbioru sumy ich sytuacji składowych ΣN_{IB} , a stąd sumy dwójkowych układów samoistnych nad bezświatami ΣN^2_{IB} . Na gruncie omawianej obecnie interpretacji Spinozy znika tedy zbiór, który spełniał wszystkie dezyderaty (1)–(3).

Wystarczy však wziąć pod uwagę rodziny $IW^1, IW^2, \dots$ itd. klas światów o jedno-, dwuelementowej itd sferze jawy, a więc klas światów o budowie $W = W_- \cup \{A_{+a}\}$, $W = W_- \cup \{A_{+a}, B_{+b}\}, \dots$ itd., by zauważyć, że warunek jedyności nie jest spełniony. Skoro bowiem $A_{+a} \in W$, to jest w tym świecie sytuacja, która nie jest kauzalnie zdeterminowana przez żadną inną sytuację tego świata; jest nią właśnie każdy pozytyw tego świata. A skoro tak, to warunek (UNFS) jest spełniony nie tylko przez sumę zbiorów dwójkowych układów samoistnych $\Sigma N^2_{W_1}$ rodziny światów normalnych $\setminus W^1$, ale również przez sumę zbiorów dwójkowych układów samoistnych $\Sigma N^2_{W_2}$ rodziny światów o dwuelementowej sferze jawy $\setminus W^2$, i tak dalej. Wszystkie te zbiory są niepuste i złożone z istnień w sensie metafizyki unitarnej. Pusty jest dopiero zbiór $\Sigma N^2_{W^{r-1}}$ zsumowany z klas dwójkowych układów samoistnych każdego świata rodziny $\setminus W^{r-1}$ (gdzie r to liczba sytuacji pozytywnych bytowości). Dla $r > 3$, warunek jedyności (3) nie jest więc spełniony.

Tak więc osłabienie radykalnego negatywizmu (N_R) prowadzi do wniosku o fałszywości parafrazy Spinozjańskiej koncepcji substancji w metafizyce unitarnej. Ponieważ – jak wielokrotnie podkreślałem w (1998) i zwłaszcza w (2007) – negatywizm jest właściwy tradycji dialektycznej (lub mistycznej) w filozofii, przeto tezę powyższą można też wyrazić tak, iż rezygnacja z intuicji radykalnie dialektycznych na rzecz umiarkowanie dialektycznych w wykładni Spinozy przekształca jego koncepcję substancji z prawdy w fałsz. Tym niemniej nawet nad ograniczonym – na mocy tezy (N_U) – do podklasy światów normalnych uniwersum unitarnym

substancje Spinozjańskie są, a zgoła istnieją w sensie metafizycznym; warunki (1)–(2) są zatem spełnione.

Parafraza przy założeniu pozytywizmu metafizycznego

Natomiast interpretacja Spinozy koncepcji substancji oparta na założeniu, że

[...] jak łatwo zauważyć, ‘negacja’ w sensie Spinozjańskim jest pojęciem – używając pewnej charakterystyki konwencjonalnej – z kręgów metafizyki parmenidesowskiej, nie zaś heraklitejskiej [wobec czego] [...] wedle Spinozy ‘coś’ nie może być podtrzymywane ani ograniczane przez ‘nic’, a substancja mogłaby doznać ograniczenia tylko ze strony substancji innej (Kołakowski 1958, s. 190),

prowadzi do wniosku, iż w uniwersum unitarnym koncepcja ta zawodzi w każdym punkcie (1)–(4). Interpretacja ta zakłada bowiem dogmat Parmenidesa, który w parafrazie unitarnej wyklada się następująco:

(P) spośród światów bytowości istnieją te tylko, które mają pustą sferę bycia (negatywności) i niepustą sferę jawy (pozytywności), a więc światy pełne.

Na gruncie rozwiniętych w modelach II i III koncepcji unitarnej (skrót w: 2004, s. 18–48) rzeczy przedstawiają się inaczej. Z modelu II wiemy wszak, że pozytywów nie istnieją metafizycznie. Ich zbiory, produkty itd. nie są więc zbiorami istnień. Z modelu III wiemy natomiast, iż skutek każdej przyczyny jest zawsze negatywnym, a zatem, że obustronne związki przyczynowe pomiędzy pozytywami nie zachodzą. A skoro tak, to w czysto pozytywistycznym uniwersum postulowanym przez (P) nie sposób znaleźć konstruktu, który by spełniał warunek Spinozy (S). Coś takiego nie istnieje w sensie metafizycznym w czy nad jakimkolwiek zbiorem pozytywów. A te tylko dopuszcza rozważana linia interpretacyjna.

V. Dialektyka refutacji dialektyki

Podsumowując, przy pełnych (a więc m.in. dialektycznych) założeniach negatywistycznej metafizyki unitarnej substancja w sensie Spinozy jest, istnieje i jest jedna. Przy tezie radykalnego negatywizmu (N_R) warunki (1)–(3) są spełnione, aczkolwiek substancja tak pojęta nie pokrywa się z uniwersum, teza (4) okazuje się więc fałszem. Wymaga to wszakże tylko rewizji drugiej z równości: substancja = Bóg i Bóg = uniwersum; tę ostatnią trzeba, mianowicie, zastąpić przez tezę: Bóg jest zawarty w uniwersum. Rdzeń koncepcji Spinozy jest przy tej parafrazie stale do utrzymania.

Zastępując z kolei radykalnie dialektyczną tezę (N_R) dialektycznie umiarkowaną tezą (N_U), koncepcję Spinozy poważnie osłabiamy – nie jest już prawdą, że jest jedna substancja w jego sensie; jest ich wiele, a i wszystkie one istnieją w sensie metafizyki unitarnej. Do poniechania warunku (4) dochodzi poniechanie

wymogu (3). Trzeba więc zrezygnować także z równości pierwszej: substancja = Bóg, poważnie podważając w ten sposób rdzeń myśli Spinozjańskiej.

Kiedy natomiast rezygnuje się, jak Kołakowski w swej interpretacji Spinozy, z intuicji dialektycznych całkowicie⁴, stawiając na tezę Parmenidesa (P), wówczas z koncepcji tej nie pozostaje – przy założeniu trafności metafizyki unitarnej – zgola nic: substancji w sensie Spinozy nie ma, tj. nie subsystują one, a zatem również nie istnieją w sensie metafizyki unitarnej.

Wycofywanie się więc z intuicji dialektycznych prowadzi – na gruncie metafizyki unitarnej – do zubażania interpretacji myśli Spinozy. Przynajmniej w tym wypadku i przynajmniej przy naszych założeniach nie warto wycofywać się z myśli dialektycznej. Albowiem tylko pełnokrwista, by tak rzec, metafizyka unitarna z tezą negatywizmu radykalnego daje legitymację zasadniczym intuicjom teorii substancji podanej przez wielkiego filozofa. Nie śmiałbym utrzymywać, iż fakt ten – o ile jest to faktem – potwierdza te intuicje, niewątpliwie potwierdza natomiast w jakiejś mierze metafizykę unitarną. I tylko dla możliwości powiedzenia tego ostatniego podjąłem ryzyko udania się na tereny nader słabo mi znane.

Bibliografia

- Arystoteles, *Kategorie. Hermeneutyka*, tłum. K. Leśniak, PWN, Warszawa 1975.
 Arystoteles, *Metafizyka*, tłum. K. Leśniak, PWN, Warszawa 1984.
 Descartes R., *Medytacje o pierwszej filozofii*, tłum. M. i K. Ajdukiewiczowie, PWN, Warszawa 1958.
 Spinoza B., *Etyka*, tłum. I. Myślicki, PWN, Warszawa 1954.
 – List 35, tłum. L. Kołakowski, w: L. Kołakowski, *Filozofia XVII wieku. Francja, Holandia, Niemcy*, PWN, Warszawa 1959.
 Wittgenstein L., *Tractatus logico-philosophicus*, tłum. B. Wolniewicz, PWN, Warszawa 1971.
 Ajdukiewicz K., (1937), *Problemat transcendentalnego idealizmu w sformułowaniu semantycznym*, w: tenże, *Język i poznanie*, tom 1, PWN, 1965, s. 264–277.

⁴ Nie jest to w powoływanej książce wprost powiedziane, przeciwnie, operuje się zgola frazeologią uchodzącą za dialektyczną. Kołakowski zarzuca np. Spinozie „radykalny antyhistoryzm” ignorujący tezę, że „[...] przemijanie jest immanentną zasadą wszelkich form istnienia i że we wszystkich działają prawidłowości, które z likwidacji jednych układów tworzą inne, bardziej doskonałe”, co w konsekwencji ma prowadzić do tego, iż „Spinozjańska negacja jest tylko interpretacją ‘ograniczania’ metafizycznego, nie jest interpretacją żadnej zasady rozwoju, nie wprowadza żadnych wątków dialektyki do jego obrazu świata” (1958, s. 191). Wszakże z punktu widzenia rozwijanego w niniejszej książce, jeśli jest cokolwiek interesującego filozoficznie w dialektyce, to przede wszystkim intuicje prowadzące do negatywizmu metafizycznego; dialektyka, obok mistyki, jest głównym źródłem myślenia typu nie-Parmenidesowskiego, a jak można sądzić, także przed-Parmenidesowskiego. I wątki tak pojętej dialektyki właśnie u Spinozy są, i to w takim stopniu, iż oddalanie się od negatywizmu w kierunku pozytywizmu metafizycznego powoduje jawną i rosnącą nieadekwatność interpretacyjną.

Kołąkowski L., *Jednostka i nieskończoność. Wolność i antynomie wolności w filozofii Spinozy*, PWN, Warszawa 1958.

Nowak L., *Byt i myśl*, t. I, *Nicość i istnienie*, Wyd. Zysk & S-ka, Poznań 1998.

– *Byt i myśl*, t. II, *Wieczność i zmiana*, Wyd. Zysk & S-ka, Poznań 2004.

– *Byt i myśl*, t. III, *Enigma i rzeczywistości*, Wyd. Zysk & S-ka, Poznań 2007.

Some Paraphrases of the Notion of Substance

Key words: unitary metaphysics, method of paraphrase, substance

This work is not a historical piece. It applies Ajdukiewicz's method of paraphrase (1937) to a basic metaphysical notion, the notion of substance. It aims at finding constructs which can be admitted as equivalents (quasi-translations) of the three notions of substance (the Aristotelian, the Cartesian and one elaborated by Spinoza) in the universe of unitary metaphysics. The author also endeavors to compare explanatory efficiency of those paraphrases under the assumption of unitary metaphysics.